"Podwórka, które należy do wszystkich, nie sprząta nikt"
stare przysłowie chińskie

Tomasz E. Kołakowski

Szanowni Państwo

Niedawno ukazał się komunikat agencji France Press, mówiący o tym, że ponad 60 tysięcy osób demonstrowało w Paryżu przeciw planom prywatyzacji dużych przedsiębiorstw państwowych, między innymi EdF (elektroenergetyka), GdF (gaz). Demonstracje odbyły się na wezwanie lewicowych central związkowych. Można przypuszczać, że akcja w obronie tzw. firm użyteczności publicznej ma u swych podstaw obawy co do redukcji zatrudnienia i utraty dotychczasowych przywilejów. Francja nie należy do przodujących w Unii Europejskiej krajów w dziedzinie otwierania energetyki dla konkurencji.

Z kolei w Polsce akcja w obronie zakładu energetycznego przed prywatyzacją odbyła się pod hasłami, z jakimi nie chcieli zgodzić się pracownicy, którzy gotowi byli poświęcić część swych przywilejów w zamian za rentę socjalną obiecaną przez inwestora.

Z bardzo różnych więc powodów ludzie protestują przeciw prywatyzacji firm państwowych, czyli tak na dobrą sprawę niczyich. Zwłaszcza w Polsce można odnieść wrażenie, że strach przed prywatyzacją był i jest generowany i podsycany przez partie polityczne dążące poprzez ostrą i populistyczną krytykę do osiągania swych celów, mniej lub bardziej ujawnionych. Parlamentarzyści polscy wsparci przez jedną grupę ekspertów wyrażają przekonanie, że nie należy prywatyzować polskiej elektroenergetyki, a najlepiej byłoby, aby pozostała dalej państwowa.

Patrząc na to co się dzieje z państwowymi molochami trudno zgodzić się z takim podejściem. Wystarczy spojrzeć na zdewastowane dworce kolejowe i wagony oraz usłyszeć ciągłe wołanie PKP o dofinansowanie z budżetu. Grudzień obecnego roku mija pod znakiem bardzo gorących dyskusji o górnictwie. Minister Gospodarki tak pisze o stanie tej państwowej branży[1)]: "Zobowiązania całego sektora przekraczają 20 miliardów złotych. Na hałdach leży 3,5 miliona ton węgla, na który nie ma nabywców. Bardzo wysokie koszty wydobycia sprawiają, że działalność wielu kopalń jest po prostu nieopłacalna. Tak samo jak eksport: wysyłamy w świat 20 milionów ton węgla, którego koszt wydobycia sięga 140 złotych za tonę, a uzyskiwana cena oscyluje wokoło kwoty 100 złotych.... Komu opłaca się utrzymywanie takich absurdów? Który z prywatnych przedsiębiorców zdecydowałby się na prowadzenie takiego interesu? (...) Gigantyczne zadłużenie, utrata płynności finansowej, rozproszona struktura organizacyjna, nadmiar zatrudnionych pracowników i związane z nim wysokie koszty, ujemne kapitały własne spółek węglowych, a przede wszystkim niezdolność dostosowanie się do zmienionych wymagań rynku - oto jest krajobraz polskiego górnictwa".

Czy państwo nasze, mające jeszcze do sfinansowania sferę budżetową, dopłaty do rolnictwa, ochronę zdrowia to wszystko wytrzyma? Chyba nie ma wątpliwości i co do tego, że nie wesprze nas w utrzymywaniu tego stanu Unia Europejska. Odnosi się wrażenie, ze nikt w Polsce nie myśli poważnie o gospodarce, a kłóci się o mało istotne kwestie. Rządzenie stało się znacznie trudniejsze niż to sobie wyobrażają politycy przed wyborami. Do tego dochodzi wrogość większości społeczeństwa w stosunku do prywatyzacji i przekształceń własnościowych, a także budząca grozę bierność i wyczekiwanie nie bardzo wiadomo na co.

Niestety takie spostrzeżenia nasuwają się także w stosunku do elektroenergetyki, której wielu decydentów sprawia wrażenia, ze chce przekształcenia zablokować całkowicie i temu celowi służą kolejne programy restrukturyzacyjno - naprawcze, w

wyniku których wykonuje się ruchy pozorne. Niestety zapłacimy za to my wszyscy, kiedy za kilka lat okaże się, że firmy nie mające: prawdziwego właściciela, pieniędzy na inwestycje i dostępu do zliberalizowanego rynku energii, nie bedą w stanie konkurować na otwartym europejskim rynku energii elektrycznej.

W bieżącym roku minęło sto lat od ukazania się w 1902 roku pracy Romana Dmowskiego Myśli nowoczesnego Polaka. Można się z wieloma jego tezami nie zgadzać, ale z pewnością warto się zastanowić nad refleksjami o bierności Polaków zawartymi w rozdziale zatytułowanym "Nasza bierność". Oto kilka przykładów ilustrujących poglądy Dmowskiego. "Cudzoziemiec, zajmujący się z daleka losami Polski, a nie znający nas bliżej, musi nas sobie wyobrażać jako naród twardy, żyjący ciągłą troską o byt, dla którego walka stała się żywiołem. Tymczasem my jesteśmy w istocie jednym z najmiększych, najłagodniejszych narodów w Europie, najbardziej skłonnym do życia bez troski, nie tylko marzących o "spoczynku na łonie wolnej ojczyzny", ale spoczywającym bez ceremonii na łonie zakutej w kajdany, narodem mającym głęboki wstręt do walki, chętnie załatwiającym się z wrogami... "czapką, papką i solą"". "Naszym ideałem jest, żeby narody szanowały swoje terytoria, żeby sobie nie wkraczały na nie nawzajem, żeby każdy mógł spokojnie spać na swoim. Wymyśliliśmy sobie nawet teorię, że rola pobitych jest piękniejszą od roli zwycięzców (...).

Do wad, uważanych przez nas za nadzwyczajne zalety, należy właśnie ta nasza tradycyjna bierność, którą się w ostatnich właśnie czasach przy każdej sposobności szczycimy. Nie nazywamy jej po imieniu, bo brzmi to brzydko, ale produkujemy ją publicznie pod gładkimi imionami wspaniałomyślności, bezinteresowności, tolerancji, humanitaryzmu itd. Wbiliśmy sobie w głowę fikcję, że te właśnie piękne przymioty były najdodatniejszymi czynnikami naszej historii, i to nam przede wszystkim przeszkadza historię własną rozumieć. To, co świadczyło o naszej słabości, najczęściej podajemy za główną naszą siłę, tak dzisiaj, jak dawniej".

Mając nadzieję, że te myśli pobudzą refleksje Szanownych Czytelników w nastrojowym okresie świąteczno - noworocznym pozwalam sobie życzyć, aby te realistyczne przewidywania jakimś polskim cudem nie doczekały się realizacji.

[1)] Jacek Piechota: Program dla Nowego Śląska. Rzeczpospolita 6-12-2002